

Teksty Drugie 1996, 4 , s. 128-134



Dwie książki o Singerze

Chone Shmeruk

dowanie męskim sposobem patrzenia” (*männlichkeitsorientierte polnische Kultur*) (s. 200).

Nie chcę tutaj polemizować z twierdzeniem o przemilczaniu problemu homoseksualizmu w odniesieniu do Gombrowicza i z tezą, że wiąże się to z pewnym zaślepieniem polskiej kultury. Wydaje się jednak, że wbrew przeświadczeniu o doniosłości „przemilczanych” cielesnych spraw Gombrowicza — poznawczą moc pary pojęciowej styl–forma cielesna trudno porównywać z zawartością myślową, którą wносиło potraktowanie antynomicznego rozumienia formy jako Gombrowiczowskiego klucza do pojmowania świata w aspekcie relacji międzyludzkich, sytuacji poznawczych czy uwarunkowań moralnych. Uznając w pełni bogactwo i precyzję analiz stylistycznych zawartych w pracy i przyznając, iż „analiza działań stylistycznych u Gombrowicza winna mieć ważność niezależnie od jej psychologicznej interpretacji” (s. 17), trudno nie doznać rozczarowania wobec pewnego monocentryzmu książki, wobec faktu, że wspaniale rozwinięte analizy służą wyświetleniu jednej tylko funkcji czy jednego aspektu stylu Gombrowicza. Innymi słowy, że praca tak gruntownie podbudowana wiedzą filozoficzną i językoznawczą musi z pełną słusznością mieć w tytule formułę *Stilistik einer Verdrängung*. Ta okoliczność jednak jest wynikiem światopoglądowych i filozoficznych założeń autora i w związku z tym winna raczej pozostać poza dyskusją.

Kazimierz Bartoszyński

Dwie książki o Singerze¹

Singer. Pejzaże pamięci Agaty Tuszyńskiej czyta się bardzo dobrze. Ale jest to książka, która wymyka się zwykłym określeniom gatunkowym. Mimo pozorów nie jest to tradycyjna monografia pisarza. I to z wielu powodów. Najważniejszym z nich jest chyba ten, że autorka nie znając języka jidysz, w którym I. Baszewis-Singer tworzył, nie miała możliwości dotrzeć w pełni do jego dorobku. Bo-wiem część tylko znaczącej spuścizny pisarza została przetłumaczona na język angielski, a z niego na inne języki. Trudno sobie wyobrazić rzetelną monografię o jakimkolwiek pisarzu bez znajomości języka

¹ A. Tuszyńska *Singer. Pejzaże pamięci*, Gdańsk, Wydawnictwo Marabut 1994, s. 342.

M. Adamczyk-Garbowska *Polska Isaaca Bashevisa Singera — rozstanie i powrót*, Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 1994, s. 198 + 33 il. oraz mapa.

jego twórczości. Czy można oczekiwać, na przykład, że ktoś zabierze się do pisania monografii o Bolesławie Prusie czy Stefanie Żeromskim opierając się wyłącznie na tym, co zostało z ich twórczości przetłumaczone na angielski i bez znajomości języka polskiego? Sam taki pomysł monografii wydaje się niedorzeczny.

O ile dobrze zrozumiałem mgliste zamierzenia autorki, jej celem było odtworzenie nie istniejących już „pejzaży” żydowskich w Polsce na podstawie twórczości Singera. Zamierzenie takie jest niewątpliwie na miejscu, biorąc pod uwagę, że sam Singer dążył w swojej twórczości do wskrzeszenia zgładzonego żydostwa polskiego. Oto, co o tym pisał we wstępie do niezmiernie ważnego cyklu opowiadań pod tytułem *Ludzie na mojej drodze*:

W okresie zagłady wielu Żydów miało różnorodne fantazje jak zemścić się na Niemcach, jak ocalić Żydów. Moją fantazją było wynalezienie środka na zmartwychwstanie zgładzonych. W mojej fantazji miałem taki eliksir albo zioło, które ożywiało uśmierconych. Niestety wskrzeszenie umarłych nie leży w siłach ludzkich. Ale przynajmniej pod względem literackim chciałem wskrzesić zgładzonych, przedstawić czytelnikowi żydowskiemu obrazy poszczególnych mężczyzn i kobiet, z wszystkimi ich cechami i osobliwościami, jakie są charakterystyczne dla indywidualności. To jest właściwie celem wszystkiego, co piszę.

Nie wiem, czy kiedykolwiek została podjęta poważna próba oceny twórczości Singera jako zamysłu odtworzenia świata zgładzonych. Nie jest na pewno taką próbą książka Tuszyńskiej.

Cykl *Ludzie na mojej drodze* składa się z 232 oddzielnych opowiadań, które ukazały się w dzienniku „Forwerts” w języku jidysz, od stycznia 1958 do października 1960 roku. Mimo wielkich walorów literackich i poznawczych, opowiadania tego cyklu nie doczekały się wydania książkowego w języku oryginału i nie zostały przetłumaczone na język angielski. Jest to tylko jeden z wielu wypadków, kiedy bardzo znaczące pisma Singera są dostępne wyłącznie władającym językiem jidysz. Wątpię, czy autorka książki wiedziała o istnieniu tego cyklu, który wiąże się bezpośrednio z jej zamierzeniem odtworzenia „pejzaży”. Tuszyńska tego cyklu nawet nie wspomina. A jego znajomość jest konieczna zarówno dla odtworzeń „pejzażowych”, jak i dla monografii twórczości czy biografii I. Singera.

Autorka, nie mając dostępu do całokształtu twórczości pisarza w jego języku, oparła swoje dzieło na „pamięci”, jak głosi tytuł jej książki. Banałem jest twierdzenie, że pamięć jest zawodna. Ale nie jest banałem, że tą zawodną „pamięcią” można manipulować i posługiwać się nią jako zastępczym chwytem, kiedy inne możliwości nie są dostępne.

Pokaźna część książki składa się właśnie z cytatów (!?) — z wywiadów i wypowiedzi „pamiętających”: Polaków pamiętających Żydów i Żydów pamiętających I. Singera.

Warto chyba zauważyć, że także cytaty podawane przez Tuszyńską bywają zniekształcone i tym samym niezupełnie wiarygodne.

Autorka zdobyła sobie sławę dziennikarską zlepkami wywiadów i wypowiedzi pomieszczonych w książce *Kilka portretów z Polską w tle* (Gdańsk 1993). Niestety cytaty te są niedokładne, a czasem wręcz błędne. Twierdzą tak moi cytowani znajomi, z którymi się w zupełności zgadzam. Nie mogłem na przykład powiedzieć pani Tuszyńskiej, że w mojej studenckiej legitymacji Uniwersytetu Warszawskiego na 1938/9 rok miałem pieczętkę „Żyd” (s. 52), bo miałem pieczętkę „Miejsce po stronie nieparzystej”. To było może równoznaczne, bo jestem Żydem, ale wcale nie to samo. Jeśli A. Tuszyńska tego nie pojmuje, dokładność jej wywiadów jest co najmniej wątpliwa. Biorąc pod uwagę znaną mi praktykę Tuszyńskiej wydaje się problematyczna cała jej procedura wywiadów i przytaczanych z nich cytatów w książce o Singerze.

Aby jakoś powiązać wypowiedzi Polaków o Żydach z Singerem, autorka udała się do miejscowości wspomnianych w biografii pisarza, a właściwie jego rodziców. A więc do Tomaszowa (s. 143–151, 211, 218), bo tam rodzice Singera się pobrali, do Radzymina (s. 69–77), bo tam rodzina mieszkała do 1908 roku, do wyjazdu do Warszawy. Wypowiedzi te świadczą więcej o Polakach i ich stosunku do Żydów, niż o samych Żydach. Nie ma w nich nic nowego i szczególnego, nawet jeżeli chodzi o przedstawianie atmosfery, w której Żydzi bytowali w Polsce przed, w czasie i po zagładzie. Mimo że Tuszyńska nie zawsze uważa za właściwe, by ustosunkować się do cytowanych wypowiedzi, sądząc, że mówią same za siebie, trudno czytać takie oto „kwiatki” bez żadnego komentarza autorki:

Radzimin: „Żydy charakterne były, ale i wredne” (s. 74).

Tomaszów: „Pili spirytus srebrnymi kieliszkami specjalnie do tego celu zrobionymi” (s. 146).

„...strażacy, którzy ratowali bóżnicę żydowską, znaleźli w niej kilkanaście beczek z wódką pejsachówką” (s. 147);

„... chowano trupa nie w pozycji leżącej a siedzącej” (s. 49, 148).

Frampol: „... gnali ich potem Niemcy na okopisko i wywozili walizki pełne dolarów i zegarków” (s. 229).

Obawiam się, że znajdują się w Polsce czytelnicy, którzy potraktują te bzdury poważnie.

Nie ma wśród „świadczących” i „pamiętających” Polaków ani jednego, który znał kiedykolwiek samego I. Singera czy nawet jego rodziców. Są za to wywiady z wybranymi literatami i dziennikarzami–Żydami: M. Caninem (s. 165–167), A. Szulmanem (s. 192–202), S. L. Sznajdermanem (s. 275–280), H. Klepfiszem (s. 210–222), Ch. Finkelsztejnem (s. 272–274). Zakładając, że wypowiedzi te rzeczywiście mają przybliżyć osobowość I. Singera i że są wiarygodne, oczywiście jest, że ziele z nich zawiść, czasem połączona z druzgoczącą krytyką pisarza, mimo uznania, jakim się cieszył. Poza dezinformacją, jak na przykład spotkanie Sznajdermana z Runią w Warszawie po wojnie (s. 278), kiedy jej tam nie mogło być (s. 289), wspomnienia i wywiady nie przynoszą nam nic nowego o I. Singerze.

Zresztą, po co cytować krytyczne oceny innych, skoro sam I. Baszewis-Singer był świadom krytyki jego twórczości w kołach tych literatów i dziennikarzy, i potrafił ją sformułować lepiej i dobitniej od innych i na pewno zjadliwiej od wszystkich wspomnianych w książce. Uczynił to jeszcze w latach pięćdziesiątych, w jidysz, w nie najlepszej swojej książce, która się dopiero teraz ukazała po angielsku (Isaac Bashevis Singer *Meshugah*, New York 1994, s. 114):

Nie było końca skargom przeciwko mnie. Byłem za pesymistyczny, za zabobonny, za sceptyczny co do postępu ludzkości, nie dość oddany socjalizmowi, syjonizmowi, amerykańizmowi, walce przeciwko antysemityzmowi, działalności idyszystów, problemom prac kobiecych. Niektórzy krytycy skarżyli się, że na moich oczach wyskoczyło państwo żydowskie w czasie, gdy ja zakopałem się w pajęczynie folkloru. Oskarżali mnie, że ciągnę czytelnika z powrotem do ciemnego średniowiecza. Nu, a dlaczego tyle zainteresowania seksem? Seks nie leży w tradycji literatury w języku jidysz.

Mówi to z przekąsem pisarz, który występuje w tej powieści jako głos samego I. Baszewisa-Singera.

Nie ma już tego odcinka ulicy Krochmalnej w Warszawie, na którym znajdowała się *Izba rabinacka mojego ojca* (A nie *Na dworze mojego ojca* jak u Tuszyńskiej), ulicy, o której tak dużo pisał I. B. Singer. A więc księga hipoteczna jest tu przedstawiona jako właściwe źródło, mimo że nie ma w niej absolutnie nic ani o samym Singerze, ani o jego rodzinie. Nazwiska właścicieli kamienic i ceny kamienic są zupełnie nieistotne dla odtworzenia życia biedoty żydowskiej i półświatka na Krochmalnej. Ale Tuszyńska chce stworzyć swoimi „hipotecznymi” dociekaniem złudzenie, iż przeprowadza istotne badania źródłowe. Takich chwytów nie mało w tej książce. Należy do nich cytowany na s. 19 akt ślubny rodziców I. Singera, i w związku z nim cały rozdział *Ślubna fotografia*, o nigdy nie istniejącej — bo w takiej

rodzinie nie robiono fotografii ślubnych w drugiej połowie dziewiętnastego wieku — fotografii ślubnej rodziców pisarza.

Zwrócono już uwagę na to, że autorka „pożycza” sobie cytaty z Singera („Twórczość” 1994 nr 9, s. 114–117). Przykłady można jeszcze mnożyć i dodać, że p. Tuszyńska nie zawsze wie i rozumie, o co chodzi. I tak na stronie 301 znajdujemy cytaty z *Ostatniego demona (Majse Tyszewic)*, jednego z najświetniejszych opowiadań Singera, oczywiście bez cudzysłowu i podania źródła. Mowa tam o „żałobnej modlitwie” w synagodze, czego nie ma i nie mogło być w oryginale po żydowsku, i nie ma w przekładzie angielskim. Jest to wymysł A. Tuszyńskiej. Nie będę wdawał się w szczegóły dotyczące źródeł, które nie są wspomniane w książce. Istnieje talmudyczne przysłowie, które by brzmiało po polsku: „Kto mówi (cytuje) rzecz w imieniu mówiącego (autora), przynosi zbawienie światu”. Pani Tuszyńska zbawienia na pewno nie przyniosła, przepisując żywcem, bez podania źródeł, z Singera i innych autorów.

Twórczość I. Baszewisa-Singera od lat już wywołuje szerokie zainteresowanie krytyki i badań literackich. Znalazło to dobitny wyraz w szeregu monografii i prac doktorskich, powstających w szczególności na uczelniach amerykańskich, a opartych zazwyczaj jedynie na tłumaczeniach pism Baszewisa z jidysz na język angielski. W Polsce badania nad twórczością tego bardzo płodnego pisarza wydają się zaniedbane i z reguły krytyka jego twórczości ma za podstawę tłumaczenia polskie z angielskiego, pomimo że właśnie w Polsce pisma Baszewisa mają szczególną wymowę. Bardzo trafnie zwróciła na to uwagę Monika Adamczyk-Garbowska w swojej książce *Polska Isaaca Baszewisa Singera — rozstanie i powrót*, pisząc, że „repcję twórczości Baszewisa w Polsce wytyczają inne zasady jej odczytywania, niż to ma miejsce w innych krajach, co wynika zarówno w fakcie bliskich związków pisarza z naszym krajem, jak i ze skomplikowanej historii stosunków polsko-żydowskich” (s. 143–144). Dobrze się więc stało, że pełna świadomość tej właśnie odrębności recepcji Baszewisa w Polsce jest podstawą książki M. Adamczyk-Garbowskiej, pierwszej szeroko zakrojonej rozprawy o twórczości pisarza po polsku, opartej zarówno na jego pismach w jidysz, jak na tłumaczeniach angielskich. Omawiana praca składa się z czterech części. W pierwszej — *Polski okres życia i twórczości Baszewisa* — biografia pisarza jest przedstawione jako właściwe tło jego twórczości. Znaczenie znajomości języka i literatury polskiej dla pisarstwa Singera jest omówione

skrupulatnie i rzeczowo, bez zwykłych upiększeń na ten temat, obecnych w dotychczasowej krytyce w Polsce.

Lata spędzone w Polsce, do 1935 roku, stały się podstawą twórczości pisarza, wyjazd z Polski jest wobec tego swego rodzaju diasporą. Pisarz bowiem do końca swej twórczości tkwił tematycznie w doświadczeniu, przeżyciach i zasadach bytu społeczności żydowskiej w Polsce.

Dwie następne części pracy M. Adamczyk-Garbowskiej poświęcone są tej głównej tematyce — *Obliczom Polski i Polaków* w twórczości pisarza. Bardzo wnikliwie, z wielką znajomością rzeczy, włączając też teksty, które nigdy nie były tłumaczone z jidysz, autorka pokazała skomplikowane, nierzadko też niekonsekwentne i ambiwalentne odzwierciedlenie Polski i Polaków w twórczości i światopoglądzie pisarza. Obok takich opowiadań jak *Pracznka* i *Gołębie*, w których zwykle Polki są przedstawione z wielką sympatią i z głębokim uznaniem, omawiane są w książce z niemałym zrozumieniem postaci Polaków nacechowane wyraźnie negatywnie. I słusznie autorka dostrzega w historycznych powieściach Baszewisa projekcję problematyki współczesnej, włączając zawikłane stosunki polsko-żydowskie, które siłą rzeczy nie są wcale jednoznaczne w twórczości tego żydowskiego pisarza. Zgadzać się z tezą autorki, że „sprawa przedstawiania Polaków w utworach Baszewisa jest punktem szczególnie drażliwym i istotnym dla polskich czytelników” (s. 134), należy z uznaniem podkreślić jej umiejętności wzniesienia się ponad możliwe urazy w rzetelnej i bezstronnej analizie tekstów literackich omawianych w rozprawie. Nie zawahałbym się twierdzić, że znajomość języka jidysz i możliwość dotarcia do tekstów w języku, w którym zostały pierwotnie stworzone, były autorce szczególnie pomocne w głębszym i bardziej wrażliwym odczytaniu twórczości Baszewisa.

Część pracy zatytułowana *Powrót Baszewisa*, zamykająca rozprawę, jest poświęcona dwom zasadniczym problemom: recepcji twórczości Baszewisa w Polsce i jakości przekładów jego twórczości na język polski.

Zarówno twórczość pisarza, jak i jej krytyka nie są w Polsce jednoznaczne. Kolejne tej krytyki zostały tu przedstawione wyczerpująco — z wielką znajomością rzeczy, z należytym uwzględnieniem tej właśnie często „drażliwej” postawy krytycznej.

Jak wiadomo, utwory Baszewisa są zazwyczaj przekładane na język polski z tłumaczeń angielskich z jidysz. Z należytą bezwzględnością M. Adamczyk-Garbowska podkreśliła niewłaściwość tego procederu,

dając przykłady niezliczonych rzeczowych wypaczeń, błędów i dziwo-
lągów wynikających czy to z niedostatecznej znajomości angielskie-
go, czy to z nieznamomości obyczajów i bytu żydowskiego w Polsce.
Szczególne znaczenie w tym rozdziale mają językowe porównania
z tekstami w jidysz, wskazujące na możliwości, jakich mogą one do-
starczyć polskim tłumaczom w dokładnym, czasami nawet dosłown-
nym przekazie realiów polskich i obyczajów żydowskich.

Praca jest napisana w sposób wyrazisty, opanowany i rzeczowy.
Autorka wyróżnia się w swoich badaniach literackich szczególnie wni-
kliwością i wrażliwością. Rzetelna znajomość tekstów i ich subtelne
odczytanie to podstawowe walory zarówno *Polski Singera*, jak
i wcześniejszych prac Adamczyk-Garbowskiej na temat twórczości
pisarza. Połączenie fachowej znajomości problematyki przekładów z
angielskiego na polski z wielostronną znajomością rzeczy jest w wy-
padku badań twórczości I. Baszewisa-Singera nader szczęśliwym
podłożem interpretacyjnym. Na tle fragmentarycznej i zazwyczaj
impresjonistycznej krytyki twórczości Baszewisa w Polsce walory oma-
wianej monografii są oczywiste.

Jestem przekonany, że *Polska Singera* będzie nie tylko świetnym
wprowadzeniem do twórczości pisarza dla czytelników polskich, ale
że i w tłumaczeniu na język angielski stanie się podstawą dla zrozu-
mienia polskiej problematyki jego twórczości dla zainteresowanych
nią krytyków w krajach zachodnich. Praca ta jest niewątpliwie kamie-
niem węgielnym krytyki i badań twórczości pisarza w Polsce i oby
stała się wzorem dla innych.

Chone Shmeruk